

Marek Sznajder  
Uniwersytet Zielonogórski

## O MICKIEWICZU 26 LISTOPADA 2016 ROKU

GDY TU MÓJ TRUP...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,  
W oczy zagląda wam i głośno gada,  
Dusza w ten czas daleka, ach, daleka,  
Błąka się i narzeka, ach, narzeka.

Adam Mickiewicz

„Symposium Mickiewiczowskie w 160. rocznicę śmierci poety” zorganizowane przez Zakład Literatury XIX Wieku Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Zielonej Górze wpisało się swym charakterem w atmosferę wspominków. Wyjątkowość wydarzenia podkreślała Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski), która po otwarciu sympozjum i powitaniu uczestników wskazała na podwójną symbolikę liczb. Minęło już 160 lat od chwili odejścia wieszczka oraz jednocześnie niemal 130 lat od momentu powołania Towarzystwa Literackiego poświęconego jego osobie. Założone w 1886 roku we Lwowie, zrazu w celu badania życia i twórczości poety, z czasem rozszerzyło swe zainteresowanie na całe piśmiennictwo polskie.

Rocznica śmierci kogoś bliskiego, wyrażana w śródziemnomorskiej kulturze tradycją czuwania przy wizerunku zmarłego, to zawsze dobra okazja do podzielenia się wspomnieniami o tym, kogo już nie ma. Z tego względu wspominki badawcze to szczególna forma dyskusji, z założenia zmierzająca ku wykonaniu portretu miłego dla odbiorcy, ale jednocześnie mająca na celu autopsję, czyli chłodne dociekanie „prawdziwego życia zmarłego”<sup>1</sup>. I tylko ci bardziej złośliwi spośród gości po cichu powiadają, że najmiłsze dla naszego ucha są zawsze historie dobrze znane...

Świadomy takich „zarzutów” był Leszek Libera (Uniwersytet Zielonogórski), który konferencyjnym słowem wstępu odniósł się do nich bezpośrednio. Pytał siebie i uczestników: „czy to kolejny jubileusz?; czy jesteśmy tu z obowiązku?; czy wszystko zostało już powiedziane? Nic bardziej mylnego – profesor stwierdził *à rebours* – większość naszej wiedzy o wieszczu wciąż utkana jest ledwie z umowności”. Nie wiemy o tak podstawowych faktach, jak: miejsce jego urodzenia, przyczyna śmierci, lokalizacja tak zwanej

1 H. Lee, *Biography: A Very Short Introduction*, New York 2009, s. 32.

celi Konrada. Wszak nie to Zaosie-Wieś, ale Zaosie ówczesna dzielnica-przedmieście Nowogródka; przyczyna śmierci to nie cholera (która nie szalała w listopadzie 1855 r. w Konstantynopolu), ale wieloletnie, ostatecznie przegrane zmagania z wrzodami żołądka; wreszcie umowna jest również cela, którą zwiedzamy w Wilnie, tutaj podobieństwo kończy się na aranżacji-imitacji dokonanej przez „kustosza”. Profesor zakończył tę część swego wystąpienia zachętą do dalszych badań, szczególnie skierowaną ku młodym naukowcom, na których, jego zdaniem, z pewnością czeka jeszcze wiele do odkrycia. Nieco później prelegent zaprezentował swą nową książkę zatytułowaną po prostu *Mickiewicz*. Stwierdził, że „nie będzie o niej, lecz nieco z niej”, co oznacza, że słuchacze usłyszeli między innymi o „szwajcarskich zmorach wieszczka”. A przejawiały się one głównie w walce o fizyczne przetrwanie na obczyźnie oraz zmaganiach z chorobami (prawdziwymi i wyimaginowanymi), które niczym Erynie ściagały biedną rodzinę Mickiewiczów. Przeprowadzka do Szwajcarii wiązała się z nadziejami poety na uzyskanie posady profesora na Lozańskiej Akademii<sup>2</sup>. Otrzymał ją w końcu, jednak z krajem Wilhelma Tella nie polubił się chyba nigdy<sup>3</sup>. Górskie krajobrazy nie były warte wzmianki<sup>4</sup>, w zbyt zimnym powietrzu brakowało jodu, żona doznała pierwszego ataku choroby psychicznej<sup>5</sup>, córeczka nabawiła się dziwnych guzków pod brodą, „realnym” zagrożeniem była możliwość zainfekowania się tasiemcem (gwatry). Dość powiedzieć, że po relatywnie szybkiej ucieczce Mickiewiczów ze Szwajcarii, już u rogatek Paryża, stanęli oni „szczęśliwie zdrowi”<sup>6</sup>.

Kolejno zabrała głos Katarzyna Węgorowska (Uniwersytet Zielonogórski). Ona również podtrzymała ogólny ton wypowiedzi swego poprzednika. Utrwalonych konwencji o Mickiewiczu istnieje w naszej zbiorowej świadomości więcej. Inspirację do wygłoszenia referatu o *Wileńskich miejscach...* stanowiła opinia Jarosława Marka Rymkiewicza, pomieszczona między innymi w zbiorowej pracy *Mickiewicz. Encyklopedia*, o trzynastu wyjątkowych miejscach w Wilnie związanych z wieszczem<sup>7</sup>. Prelegentka stwierdziła, że tych jest dużo więcej, bo aż trzydzieści. Wnosiła to ze swoich „wieloletnich badań wileńskiej przestrzeni miejskiej, doświadczeń bezpośredniego obcowania z tym miastem, a nade wszystko ze specyficznego studiowania wszelkich tekstów poświęconych Mickiewiczowi. Dociekania językoznawcze odkrywają cały dorobek kulturowy oraz emanującą z niego wizję świata”. Zaniedbania encyklopedystów doprowadziły na przykład do pominięcia „mieszkania Michniewicza”, czyli lokum, które użyczył poecie

2 L. Libera, *Mickiewicz*, Zielona Góra 2015, s. 90.

3 *Ibidem*, s. 249.

4 *Ibidem*, s. 87.

5 *Ibidem*, s. 252.

6 *Ibidem*, s. 255.

7 J.M. Rymkiewicz, *Wilno*, [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 583-588.

w pierwszych dniach pobytu ów przypadkowo poznany wileński piwowar<sup>8</sup>. Nie wspomniano o ogrodzie „Chiny”, w którym wieszcz często zażywał spacerów.

Po krótkiej przerwie na kawę aspekt językowy powrócił na wokandę. Także dla kolejnego prelegenta Olafa Kryszowskiego (Uniwersytet Warszawski) był on jednym z kluczy interpretacyjnych do osobowości/twórczości autora *Ballad i romansów*. Rzecz w słoworodach omawianych przez Mickiewicza w jego prelekcjach paryskich. Z ich konstelacji wyczytać można *wizję* historii Słowian wyznawaną (sic!) przez wieszczą. Mickiewicz był etymologiem naiwnym, który „stał się niewolnikiem brzmienia słów”. Silniej przemawiała do niego teoria językowej prawdy historycznej (słowo jako „kula” stopiona z ciała i ducha), zawarta w quasi-filozoficznych pismach rodaka Jan Nepomucena Kamińskiego, niż profesjonalna myśl Wilhelma von Humboldta. Dla przykładu, zdaniem wileńskiego poety, geneza wyrazu ‘Słowianin’ (łac. *Sclaveni*) tkwiła w łacińskim źródłosłowie *sclavus*, czyli niewolnik. W zasadzie jednak odwrotnie, ponieważ to łacińskie słowo wzięło swoje pochodzenia od nazwy plemion słowiańskich. Istotą tej grupy etnicznej stanowiło zniewolenie, bierne podbicie. Zdaje się, że Mickiewicz próbował takimi manipulacjami uwzniościć „naszą niewolniczą historię”. Słowianin, choć zniewolony, był jednak *sclavus saltans*, czyli „niewolnikiem tańczącym”, gdyż ziemski los rekompensowało mu opiekuńcze spojrzenie boskie, przynależne ludowi wybranemu.

Istotnie, stwierdziła następna prelegentka Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski) – nawet prawda etymologiczna musiała się ugiąć pod wolą wieszczą, gdy w grę wchodziła *Słowiańska krucjata Mickiewicza*. Sprawa polska osadzona w milenaryzmie epoki czynu wymagała całkowitego się jej podporządkowania. Poeta jeździł po świecie, by na jej rzecz agitować, dawał wykłady z „zasad legionów”, zachęcał do zakładania organizacji militarnych, szerzył ideał pojednania z sąsiadami, głosił potrzebę równości dla kobiet i Żydów, wreszcie – chciał zjednoczenia Słowian pod wspólnym sztandarem. Wyśmiewali go trochę Ignacy Krasieński i Cyprian Kamil Norwid, powiadając że w swym słowianofilstwie zapomina o własnym kraju i przedkłada nad niego komunistyczny utopijny socjalizm (zob. *Skład zasad*). Niemniej w aspekcie działalności politycznej Mickiewicz jawi się mimo wszystko jako nowoczesny człowiek pogranicza, jako persona wielokulturowa, której bliżej było duchem do Konstantynopola niż zimnej Północy. I chyba tylko jego na poły legendarna śmierć przy tworzeniu legionów może być odczytana jako anachronizm względem dziewiętnastowiecznego, mieszczańskiego już świata.

Anachroniczne wobec nowej rzeczywistości europejskiej mogło być coś jeszcze, mianowicie Mickiewiczowski stosunek do świętości i pamięci o świętych. Poeta, o czym mówiła następna prelegentka Małgorzata Burda (Siedlce), ustawicznie „zmagął się

---

8 T. Krzywicki, *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródczyźnie, Wilnie i Kownie: przewodnik*, Pruszków 2006, s. 216.

z sobą w drodze do świętości<sup>9</sup>. Ale nie to było „dziwne”. Otóż pisarz dostał od encyklopedystów katolickich zlecenie na utworzenie hasła poświęconego św. Wojciechowi. Uderza, że we wpisie stanowczo podtrzymuje legendę o Wojciechowym autorstwie *Bogurodzicy* (jakby za *Statutami Łaskiego*), chociaż „za Mickiewicza stanowczo odrzucono już to autorstwo” (np. Feliks Bentkowski). Wyjaśnienie pozornego (?) dyletanctwa wileńskiego barda ponownie leży w odgórnie przyjętej przez niego wizji filozofii historii i sztuki. Status najstarszej polskiej pieśni religijnej oraz jej twórcy miał pozostać „na pociechę” nienaruszony. Poezja potrzebowała świętości, która szłaby z nią w parze. Mickiewicz, „rozumiejąc i widząc więcej”, zdawał się dzięki temu odczuwać powinowactwo „z twórcą” *Bogurodzicy*.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się trzecia część konferencji. To, że Mickiewicz inspirował artystycznie – pozostaje oczywiste, być może jednak mniej klarowna jest skala osobistych oddziaływań Mickiewicza. Słuchacze konferencji usłyszeli o dwóch takich przypadkach.

Kolejna prelegentka, Teresa Winek (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), pokazała *Wpływ „Pana Tadeusza” na polskie pamiętnikarstwo*. Jednym z zainspirowanych był Aleksander Jełowicki. Mickiewicz inkorporował *de facto* w *Panu Tadeuszu* odezwę do przyszłych pamiętnikarzy: „nasz kraj jest prawie nie znany, to musi ulec zmianie”. Piszący winien ukazać w tekście duszę swoją i narodu, ponieważ tylko dzięki temu przekaz stanie się autentyczny. Jełowicki, poza relacjonowaniem swych podróży na Wołyń, opisem przyrody i ludzi, miał za zadanie wykonać coś ważniejszego (zgodnie z metodologią Mickiewicza), to jest podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: dlaczego powstanie na Wołyniu upadło? Czy pamiętnikarz istotnie sprawdził się jako malarz pejzażu psychicznego? Stwierdza on w pewnym miejscu: „wszystko było, szczęścia zabrakło”, by powstanie się udało. Może chciał być jednak zbyt koncyliacyjny, nie chciał spojrzeć „tam, gdzie spada żrenica” polskiego jądra ciemności?

Tematem następnego wystąpienia „inspiracyjnego” były *Odwołania do Adama Mickiewicza w wypowiedziach Jana Pawła II*. Tropy te badała Anastazja Seul (Uniwersytet Zielonogórski). Polski papież, poza walorami retorycznymi, widział w cytowaniu wieszczą sposób na dialog z kulturą Polską i rodakami. Uważał, że literatura piękna tworzy przestrzeń teologiczną (nawet mistyczną), której czytanie otwiera na coś niezwykłego, stąd jej walor dla kazań. Jan Paweł II najczęściej cytował *Pana Tadeusza* (12 razy), *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* (6), *Skład zasad* (2), pozostałe utwory pojawiały się pojedynczo, acz równie licznie. Zainteresowanie Mickiewiczem wzięło się jeszcze z czasów krakowskiej młodości. Karol Wojtyła słuchał o Mickiewiczzie od swoich gimnazjalnych nauczycieli, później chodził na spotkania literackie poświęcone romantyzmowi,

9 *Nomen omen*, w tym kontekście niezwykle ciekawego sensu nabierają dociekania węgierskiego pisarza György’ego Spiró z *Mesjaszy* dotyczące erotycznych związków Mickiewicza (czytaj: ustawicznych zdrad żony) z niejaką Ksawerą Deybel...

wreszcie w czasie okupacji wojennej znajdował w strofach autora *Liryków lozańskich* „głęboką inspirację” i oazę dla skołatanych myśli.

Ktoś mógłby zapytać, „no dobrze, ale co z wzorowaniem się samego Mickiewicza? Czy on sam nie był komuś/czemuś dłużny”? Na ten aspekt „inspiracji” wskazała ostatnia prelegentka trzeciej części konferencji Katarzyna Grabias-Banaszewska (Uniwersytet Zielonogórski). Sam tytuł jej wystąpienia już wiele zdradzał: *Spadkobiercy „Pana Podstolego” – rzecz o wspólnej genezie „Pana Tadeusza” i „Pana sędziego Deluty”*. Przy bliższym oglądzie badawczym okazuje się, że wydawana pod koniec XVIII i na początku XIX wieku książka Ignacego Krasickiego stała się zarówno dla Czartoryskiego, jak i Mickiewicza źródłem gotowych form narracyjnych i figur dla głównych bohaterów<sup>10</sup>. Na czym opierają się wspólne podobieństwa *Pana Podstolego* i *Pana Tadeusza*? Soplica i Podstoli to dobrzy ziemianie; ich wsie są siostrzane pod względem geografii, podobnie wyglądają dworki. Analogiczne są również ciągi zdarzeń: ceremonie spożywania posiłków (również odprowadzania siebie na nie), ich zdobywanie (m.in. poprzez zamilowanie do polowań). Gospodarze dzielą te same poranne rytuały doglądania gospodarstwa i trzody – obaj wyznają zasadę „porządek jest duszą wszystkich rzeczy”. Córki ziemian wyglądają i zachowują się tak samo. Wreszcie *Pan Podstoli* i *Pan Tadeusz* dzielą „ten sam ideał etniczności, społeczności i religii”.

Czy mogło być inaczej, to znaczy, czy mogły nie pojawić się tego typu podobieństwa do innych świadectw epoki, skoro Mickiewicz, „słyszac i widzac normalnie” („realistyczny opis zmysłów właściwy czasom”), dzielił do pewnego stopnia ze swymi współczesnymi wyznawane ideały kulturowe.

Percepcji poety poświęcone było kolejne wystąpienie (po przerwie rozpoczęło ono ostatnią, czwartą część sympozjum). Piotr Kładoczny (Uniwersytet Zielonogórski) podjął próbę *Konceptualizacji zmysłów w twórczości Adama Mickiewicza*. Metoda ta zakłada odtworzenie językowego obrazu świata ze słów-etykiety reprezentujących konkretne kategorie zmysłów. Owe wnioski zmysłowe (statystyka) służyć mogą później jako interdyscyplinarny, surowy materiał badawczy. W przypadku Mickiewicza powiedzieć możemy na przykład o „dużym bogactwie zmysłowym, braku zapożyczeń w nazywaniu przeżyć przy znikomej kreacji językowej na tym polu, realistycznym opisie zmysłów właściwym jego czasom (o czym wyżej już wspomniano), metaforyce na granicy akceptowalności polegającej na dużym jej zleksyzowaniu”.

Na szczęście sucha statystyka nie zawsze przesądza o możliwościach jednostki. Mickiewicz próbował przełamywać również te mniej oczywiste dla nas z perspektywy czasu konwencje (stąd powyższe „do pewnego stopnia”). „Normalnym” w czasach Mickiewicza było patriarchalne traktowanie kobiet, dlatego Jakub Rawski (Uniwersytet

---

<sup>10</sup> Warto zaznaczyć, że najpewniej to Czartoryski (już w 1815 r.) jako pierwszy zaczął pracować nad swoim tekstem (Mickiewicz w 1832 r.), tym samym to nie Mickiewicz był prekursorem wszystkich romantycznych trendów/manier literackich.

Zielonogórski) mógł zapytać: „A kto dziewczyna? – ja nie wiem”. Stereotypowe czy emancypacyjne? Kilka uwag o kreacjach bohaterek „Ballad i romansów”. Zdaniem prelegenta, choć pisarstwo feministyczne w Polsce w sposób świadomy wybrzmiało dopiero w roku 1846, czyli wraz z ukazaniem się *Poganki*, Mickiewicz przez swą choćby „ambiwalentną postawę” mógł wyznaczać pozytywne kierunki nieco wcześniej. Zapowiedzią „nowej fali” była Karusia, która jako „dzieweczka niesłuchająca nikogo” nie przejmowała się zastanym systemem norm i zasad, mówiła co myślała oraz jawnie manifestowała swoją seksualność. Dwuznaczność w ocenie emancypacyjnego nastawienia powstaje z racji późniejszego „kroku w tył” wieszczca, wyrażonego chociażby w wierszu *Do matki Polki*, który zdaje się panujące stare „normy społeczne” podtrzymywać, ba, wręcz propagować.

Ostatnim prelegentem konferencji była Aneta Narolska (Uniwersytet Zielonogórski), która poświęciła swoje wystąpienie twierdzeniu, że trzeba powiedzieć coś *Jeszcze o „Don Juanie” w „Dziadach”*. Podobieństwa do komedii Moliera (oraz pośrednio opery Mozarta o tym samym tytule) są szersze, niż się uważa. Oto niektóre z nich. Senator Nowosilcow może być postrzegany jako odpowiednik tytułowego „zwoźdźciela z Sewilli”. Ta sama (analogiczna) w nim uwodzicielskość, rozpusta oraz ateizm wypływający ze zwierzęcej natury. Mickiewicz podobnie jak francuski autor krytykuje bawiące się elity (w *Dziadach* to rosyjscy urzędnicy). Obaj twórcy udzielają przestrogi: bezkarność w pysze, świadomie popełniane zbrodnie spotkają się z boską interwencją. Bóg przyzwala na zbrodnie doczesne po to, aby odebrać grzesznikom życie wieczne. W *Dziadach*, podobnie jak w *Don Juanie*, pojawia się próba naukowej interpretacji zachowań bohaterów, czyli głęboki psychologizm. Wreszcie – zbieżne są układy kompozycyjne obu dzieł, motywy (zbawienie człowieka, hipokryzja religijna, nadmierne przywiązanie do pogaństwa) oraz ogólna wiara w sens i wartość artystyczną dramatu chrześcijańskiego. To wystąpienie zakończyło oficjalną część konferencji.

Jakie wnioski można wyciągnąć z przebiegu sympozjum? Powracając do wprowadzonej przeze mnie we wstępie niniejszego sprawdzania analogii łączącej naukowe wspominki z portretem i autopsją, zauważyć należy, że ostateczny, konferencyjny obraz wieszczca, jaki się wyłonił, nie przedstawił go jako człowieka z marmuru, ale istotę z krwi i kości. To dobrze. Każdemu, kto naśladując prof. Bładaczkę chciał powtarzać bezrefleksyjnie, że „Mickiewicz (j e d y n i e) wielkim poetą był” zaaplikowano sole trzeźwiące. Poza niewątpliwie wielkim talentem, poetę cechowały liczne idiosynkrazje, słabości i ograniczenia (*vide* błędy ortograficzne w nieobronionej pracy magisterskiej – dysleksja?). Nie znaczy to oczywiście, że te aspekty zdominowały konferencję, niemniej ich wskazanie wydaje się cenne. Pomniki szybko powszednieją, przestaje się je zauważać („Tylko białe posągi, strojne w swoją kamienność, / Stoją zawsze „na miejsu”, niewzruszenie correct”<sup>11</sup>). To człowieka pamięta się długo.

11 B. Jasiński, *Rzygające posągi. Pani sztuce*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, Gdańsk 2008, s. 23.